



Marcin Legawiec, ur. 24 września 1990 roku w Staszowie, wychował się w Polańcu. Obecnie zamieszkały w Tarnobrzegu. Polski dramatopisarz. Pierwsze swoje opowiadanie napisał mając siedem lat. Pisanie jest jego największą pasją, przyjacielem, który pozwala uciec od rzeczywistości. Po wielu latach pisania i nabywania doświadczenia w pisaniu dramatów, zdecydował się na wydanie swojej twórczości.

MARCIN LEGAWIEC

PRZEPRASZAM ZA KRZYWDĘ TRZY WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA

Do napisania "Przepraszam za krzywdę" zainspirował autora tekst o mężczyźnie, który od najmłodszych lat był wykorzystywany seksualnie przez własnego ojca, a następnie sprzedawany wielu pedofilom. Czytając ten artykuł, nie mógł wyobrazić sobie, że taka historia miała miejsce w naszym świecie. Nie będąc w stanie zrozumieć postępowania ojca postanowił napisać książkę na podstawie tejże historii.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej historii zaprzyjaźnisz się z moją twórczością. Wierzę, że będzie to początek naszej przyjaźni.



webook.pl



talent.pl

Książka MÓJ ŚWIAT



Subskrypcje o książkach



MOŻNA PRZECZYTAĆ.PL

LITERACKI ŚWIAT CVRYSI



PREMIERA: 30.04.2015

Oficjalny fanpage książki:

<https://www.facebook.com/pages/Przepraszam-za-krzywd%C4%99-Marcin-Legawiec/740470349393279?fref=ts>

I Fragment

Bywały dni, w których nie mogłem zaczerpnąć głębokiego oddechu. Jedni wychodzili, kolejni przychodzili. Wszyscy zachowywali się tak samo. Każdy z nich miał ten sam błysk w oku i mętne spojrzenie.

Pogubiłem się w liczeniu. Miałem wrażenie, że było ich dziesiątki. Nikt nie pomógł, nie przejął się losem, jaki zgotował mi ojciec. Ich wyrachowane zachowanie budziło ogromne obrzydzenie, którym dławie się do dziś.

Każdy robił to inaczej. Mieli duże wymagania, duże ambicje, zachcianki. Czasami zastanawiałem się, skąd biorą takie pomysły. Dlaczego nie wykorzystywali wyobraźni w inny sposób. Byłem królikiem doświadczalnym, ofiarą chorych ambicji ojca.

Wchodzili pojedynczo, czasami parami. Przeżyłem wiele, za dużo, gdyż nic mnie już nie dziwiło. Jedni dotykali mnie pojedynczo, zamieniali się po czasie. Drudzy robili to w tym samym momencie.

Jedna para szczególnie utkwiała mi w pamięci. Pamiętam, jak weszli do pokoju w towarzystwie ojca. Wyglądało to tak samo, jak zawsze. Krótka pogawędka, ustalenie ceny i czasu. Oni byli inni, okropni. Drzwi się zamknęły, a ja patrzyłem jak dwóch dorosłych mężczyzn całowało się na moich oczach. Czegoś takiego nie widziałem, nie rozumiałem. Teraz wiem, kim byli, wtedy nie zdawałem sobie z tego sprawy.

Robili ze mną straszne rzeczy. Nie mieli obiekcji, aby wykorzystać mnie do najohydniejszych zachcianek, przyjemności. Dwaj pedofile, do tego geje, rzucający się na bezbronne dziecko, cóż więcej mogę dodać. Do dziś czuję ich oddech na plecach. Najgorsze były „ciepłe słówka” szeptane do ucha. To bolało najbardziej, to pozostało do dziś.

Nie wiem, ile to trwało, straciłem rachubę. Może kilka dni, a może i kilkanaście. Ich bestialstwo nie znało granic. Niektórzy obracali mnie na brzuch, abym nie widział ich twarzy. Zastanawiałem się, dlaczego tak robili? Wstydzili się tego, co robią, czy po prostu chcieli pozostać anonimowi?

Uwierz mi, do teraz pamiętam każdy głos. Każdego z nich poznałbym na ulicy. Co wtedy bym zrobił? Zabił, a może wykorzystał tak samo, jak oni mnie. Miałem wiele scenariuszy odnośnie dorosłego życia. Wiedziałem, że muszę się zemścić na tych, którzy najbardziej mnie skrzywdzili. Przysięgłem sobie, że zgotuję im takie piekło, jak oni mnie

II Fragment

Wszedł do pokoju. Nic nie mówił. Patrzył na mnie, w tym samym czasie ściągał spodnie. Rozbierał się powoli, wręcz flegmatycznie. Z każdą sekundą był coraz bardziej skąpo ubrany. Te same spodnie, pieprzone spodnie zapięte na brązowy pasek. Nie pamiętałem jego twarzy, ale to i owszem. Za każdym razem, kiedy je ściągał, wiedziałem, że już za chwilę będę musiał uciec do krainy marzeń.

Stał w bokserkach. Nie podchodził do mnie. Chciał, abym jak najdłużej cierpiał albo przyzwyczaił się do jego widoku. Po co to robił, dlaczego mnie krzywdził? W końcu opuścił bieliznę na dół i powoli przysiadł się na łóżku. Nie mogłem nic zrobić, byłem prawie jak roślina.

– Michał... Jak bardzo mnie nienawidzisz? – Wiedział, że nikt nic nie usłyszy, ale i tak przypominał mi to zdanie.

Patrzył prosto w oczy. One mówiły wszystko, niepotrzebne były żadne dodatkowe słowa. W nich wszystko się zawierało. Ja i on o tym wiedzieliśmy. Położył się obok mnie. Przytulał, delikatnie dotykał. Sapał, jakby przebiegł pięć kilometrów bez odpoczynku. Całował po buzi, brzuchu. To było obleśne. Brzydziłem się samego siebie, a co on czuł?

We dwóch byliśmy nadzy. Powoli podniósł się i rozchylił nogi. Zawsze był gotowy, przygotowany. Nad niczym się nie zastanawiał, wchodził we mnie bez mrugnienia okiem. Boże nawet nie wiesz, jak się trzęśłem, krzyczałem. Czasami ciągnęło mnie na wymioty. Nie dawałem rady, naprawdę chciałem umrzeć. Nigdy nie traciłem nadziei, wiary w lepsze jutro, ale rzeczywistość dawała mi do zrozumienia, że taki jest mój los, takie jest moje przeznaczenie.

Robił to tylko w jeden i ten sam sposób. Scenariusz znałem na pamięć. Miałem wrażenie, jakbym przeżywał *déjà vu*. Śmierdziało rutyną na cały dom. Jak mogło mu się to nie znudzić? Mnie to już nużyło. Zawsze rozbierał się na moich oczach, później kładł spokojnie na kołdrze i po chwili zastanowienia zaczynał grę wstępną. Nie wiem, dlaczego, ale to było najgorsze ze wszystkiego. Wolałem, jak mnie gwałcił, dawał upust swoim emocjom.

Mówi się, że człowiek przystosowuje się do danej sytuacji. Coś dziwnego rządziło moją duszą. Czyżby to instynkt samozachowawczy? Musiałem robić wszystko, aby każde zbliżenie trwało jak najkrócej.

Wiem, że to, co powiem, wyda ci się nie realne, zmyślane, ale zacząłem jęczeć przy każdym zbliżeniu. Nie robiłem tego, bo było mi dobrze. Widziałem, jak bardzo go to podnieca. Dzięki temu wszystko trwało krócej, dzięki temu dochodził o wiele szybciej. Każdy eksces kończył się na dywanie, pościeli. To zależało od tego, jak bardzo był podniecony i ile miał czasu, aby ze mnie wyjść. Czasami nie zdążał, pozostawiał mnie z plamą na ciele i przede wszystkim, duszy. Później wycierał mnie białą ścierką, która śmierdziała bardziej niż